

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.- zł., z odnośnikiem do domu 5.- zł., dla odbierających piśmie na ulicą 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-ej. Dzielnica siły wyższej, lub innych czynników administracji piśmie nie jest zobowiązana do przesłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 32. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcyjnych z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję kopiey będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki wrotną.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetry w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinna, esay, wstępna, drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraza ponad 15 liter licza się podwójnie. Nagłówki (tłumny druk, największy dwa) 60 gr. za wiersz. Opłaty dodatkowej: ogłoszenia umieszczone w miejscu trudnym do wykonania przez ogłoszyciela, ogłoszenia kilkunastokrotnych rat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9-ta przed południem. Konta bankowe: Poczt. Konto Czek.: Warszawa Nr. 656. Emitent: Bank, Oddział w Częstochowie, K. E. O. w Częstochowie.

Ścisła współpraca Niemiec i Rumunii

W Berlinie podpisano protokół dotyczący realizacji 10-letniego planu odbudowy gospodarczej Rumunii — Kredyty ze strony Niemiec — Zadowolenie obu stron

Doniesie zarządzenie Generalnego Gubernatora Stworzenie służby budowlanej w Generalnym Gubernatorstwie

Kraków, 6 grudnia. — Rozporządzeniem Generalnego Gubernatora stworzona została „Służba budowlana w Generalnym Gubernatorstwie”. Zadaniem jej jest dokonywanie prac o znaczeniu społecznym i państwowo-politycznym oraz akcja pomocy w razie katastrof. Do pracy w służbie budowlanej powoływane są te roczniki, względnie części roczników, które oznaczy Generalny Gubernator. Powoływanie do służby opiera się na rozporządzeniu o wprowadzeniu pracy obowiązkowej dla polskiej ludności Generalnego Gubernatorstwa z dnia 26. października 1939 roku. Ponadto do służby budowlanej przyjmowani są również pracownicy, zgłaszający się ochotniczo. Czas trwania pracy obowiązkowej w służbie budowlanej określa Generalny Gubernator.

Zaszeregowanie poborowych służby budowlanej następuje oddzielnie według przynależności do grup narodowościowych, do:

- Polskiej służby budowlanej,
- Ukraińskiej służby ojczyźnianej oraz
- Góralskiej służby ojczyźnianej.

Żydzi nie są powoływani do służby budowlanej.

Brutalna przemoc

Katolicy misjonarze w angielskich obozach koncentracyjnych

Mediolan, 6 grudnia. — Apostolska delegacja w Afryce Wschodniej powiadomiła Dom Misyjny w Turynie, że znajdujący się na terenie Keni włoscy misjonarze z niewielkimi wyjątkami zostali internowani w Afryce Południowej. Ponadto nadeszły z Anglii wiadomości, według których internowani tam duchowni, po wielokrotnych przesłaniach z jednego obozu do drugiego, zostali wreszcie zatrzymani w obozie internowanych na wyspie Mora.

Berlin, 6 grudnia. — W ostatnich tygodniach odbywały się w Berlinie, zakrojone na wielką skalę, niemiecko-rumuńskie rokowania gospodarcze, w ciągu których ustalono linie wytyczne współpracy gospodarczej w wyniku nowego ukształtowania stosunków politycznych między obu krajami. Rumuński szef państwa general Antonescu przy sposobności swojego pobytu w Berlinie odbył odnośne rokowania z miarodajnymi osobistościami niemieckimi w sprawie ścisłej współpracy gospodarczej między Niemcami i Rumunią. W rokowaniach tych brał udział obecny w Berlinie rumuński minister gospodarstwa narodowego Cancikow. Odnośne porozumienie zostało wczoraj podpisane przez posła Clodiusa w imieniu Niemiec, oraz przez posła rumuńskiego Grecianu i sekretarza stanu w rumuńskim ministerstwie gospodarstwa Dimitriuc'a w imieniu Rumunii.

Protokół

w sprawie niemiecko-rumuńskiej współpracy przy realizacji 10-letniego planu odbudowy gospodarczej Rumunii.

„Rząd królestwa Rumunii zwrócił się do rządu niemieckiego o poparcie i współdziałanie w sprawie zrealizowania obzernego 10-letniego planu gospodarczej odbudowy Rumunii.

Rząd niemiecki wyraził gotowość użyczenia wszelkiej technicznej i finansowej pomocy we wszystkich dziedzinach gospodarstwa, celem odbudowy gospodarczej Rumunii.

Celem praktycznego przeprowadzenia tego porozumienia oba rządy porozumiały się naradzie co do następujących zasad:

1. Niemcy przez czas trwania planu dziesięcioletniego na cele zrealizowania tego planu udziela bieżących, znacznych, długoterminowych kredytów na specjalnych warunkach.
2. Istniejąca już współpraca w dziedzinie rolniczej i leśnej mająca na celu wzmoczenie i podniesienie produkcji będzie kontynuowana. W związku z tym Niemcy w ramach udzielonych kredytów w skuteczny sposób dostawia narzędzi i maszyn dla podniesienia rolnictwa rumuńskiego, oraz postawią do dyspozycji odpowiednie urządzenia służące do osuszania lub nawadniania terenów rolniczych.

3. Celem planowego poparcia produkcji przemysłowej Rumunii w ramach gospodarczej reorganizacji Europy, Niemcy przy współpracy z przemysłem rumuńskim i zgodnie z zasadami planu 10-letniego postawią do dyspozycji swoją pomoc techniczną i finansową.

4. W ramach planu 10-letniego Rumunia dokona odpowiedniej rozbudowy sieci komunikacyjnej i to zarówno kolejowej, jak i drogowej, nadto rurociągu ropy naftowej w sposób zgodny z naturalnym kierunkiem zbytu gospodarki europejskiej. Niemcy podejmują się niezbędnych znacznych dostaw w ramach planowanych kredytów dla zrealizowania tego planu.

5. Niemcy wyrażają gotowość oprócz długoterminowych kredytów, postawić do dyspozycji po poprzednim porozumieniu z rządem rumuńskim i na warunkach, jakie będą ustalone w tym porozumieniu na temat współpracy kapitału niemieckiego i rumuńskiego, postawić również do dyspozycji kapitał dla rozbudowy przemysłu rumuńskiego, oraz bankowości i instytucji kredytowych na zasadach współpracy prywatno-gospodarczej.

6. Rząd niemiecki stawia rządowi rumuńskiemu na jego życzenie do dyspozycji fachowców rolniczych, przemysłowych i z wszelkich innych dziedzin.

7. Oba rządy przy kształtowaniu stosunków handlowych między obu krajami będą miały na uwadze fakt, że rynek niemiecki jest w dalszym ciągu pewnym rynkiem zbytu dla produkcji rumuńskiej, gwarantującym odpowiednie i niezależne od wahań gospodarczych ceny, oraz że znaczenie rynku rumuńskiego w obrotach handlowych z Niemcami dozna dalszego wzmocnienia.

8. Oba rządy stwierdzają z zadowoleniem, że niemiecko-rumuńska współpraca we wszystkich dziedzinach już się rozpoczęła. Są one zdecydowane dołożyć wszelkich starań celem korzystnego kontynuowania tej współpracy w interesie obu narodów.

Podpisano w Berlinie po dwa oryginały w języku niemieckim i rumuńskim dnia 4 grudnia 1940.

Podp. Karol Clodius
Podp. Grecianu
Podp. Dimitriuc

Droga Cripps'a

Kraków, w grudniu.

Winchester stoi pośród sławnych angielskich szkół — pod względem ich wartości towarzyskiej — zaraz po Eton i Harlow. Co do wieku przewyższa obydwie i wszystkie inne. Szkoła ta jako zakład przygotowawczy do New College w Oxfordzie założona została z końcem XIV wieku. Ile generacji rodzinny Crippsów przechodziło te drogi — nie wiadomo. Najstarszy jej w każdym razie członek, Charles Alfred Cripps, syn adwokata i „radcy królewskiego” chodził do szkoły publicznej w Winchesterze, a następnie naturalnie do New College w Oxfordzie. Już jako starzec przeszedł 80-letni został prezydentem rady państwowej i pierwszym lordem Parmoor, a podając swój życiorys do wspaniałej encyklopedii „Whos who” nie ośmielał dodać, że był kapitanem drużyny futbolowej Winchester i że nosił mebieską czapkę klubu wioślarskiego Oxfordu. Nie ulega też wątpliwości, że gdy mu się urodziło czterech synów, pierwsza troska jego było zapewnienie im miejsce we własnej szkole w Winchesterze.

Pierwszy jego syn, dobiegający dziś sześćdziesiątki przestrzega wiernie tradycji rodzinnej: pozostał w środowisku oxfordzkim, prowadząc beztrudne życie — trochę ucząc się, a trochę próżniaczając — na jakie sobie może pozwolić młodzieniec z dobrego domu, jako „Follow”. Drugi syn — po Winchesterze i New College w Oxfordzie — został bankierem Trzeci oficerem, czwarty zaś Richard Stafford — ten wypadł z rodzinnej kolei tradycyjnej. Jako chłopca oddano go oczywiście do szkoły w Winchester, ale potem około r. 1908, kiedy ojciec został lordem, nie poszedł do Oxfordu, lecz na uniwersytet w Londynie, uniwersytet o wiele młodszy, już nie tak czcigodny i trochę sproletaryzowany. Ojciec stał właśnie przy liberalfach. Otrzymał miejsce w Izbie niższej od konserwatystów, tytuł lorda od liberalfów, a przód ministerialny od Labour Party — pisała o nim później „Morning Post”. Może w tym właśnie czasie, kiedy potężna partia liberalna pod silnym wpływem idei kulturalno-politycznych Haldane'a, było mu na ręce, by jego najmłodszy pozostał także i inne drogi wykształcenia i nauczył się czegoś nowego; w głębi serca przynajmniej było go z pewnością złamanie tradycji oxfordzkiej, właśnie wówczas, kiedy wszedł w najwyższą aristokrację angielską. Może więc Stafford Cripps był wcześniej enfant terrible, w każdym razie pochodził z dobrej rodziny. Długi też czas kroczył drogą młodego człowieka, który otrzymał należyte wychowanie. Został prawnikiem, i to tak doskonałym znawcą ustaw, o niebawmie bystrym umyśle i tak świętym mówcą, że i bez pomocy swego ojca byłby został doskonale zarabiającym adwokatem. Niektórzy uważali go za najlepszego adwokata w Londynie. Opinia taka, już choćby z uwagi na wysokie dochody, zapowiadała wstęp do kariery politycznej. Ze Ryszardem Staffordem przeciwieństwo do starszych braci, późniejszy śladem ojca i obierze barierę polityczną,

Pomoc Ameryki prowadzi do ruiny materialnej Brytanii

Kulisy żądają USA co do korytarza przez Kanadę do Alaski — Istnieje projekt uczynienia z Alaski 49-go stanu związkowego — Ważna pozycja gospodarza i militarna — Woda na młyn przeciwników Churchilla

Paryż, 6 grudnia. — Jak już donieśliśmy, w Ameryce Północnej rozważana jest możliwość oddania Anglikom do dyspozycji jeszcze kilku przestarzałych kontrtorpedowców w zamian za użyczenie korytarza przez terytorium kanadyjskie, mającego połączyć Stany Zjednoczone z Alaską. Jest to ulubiony konik niektórych polityków w Stanach Zjednoczonych, datujący się jeszcze z dawnych czasów. Już przed kilku laty Stany Zjednoczone i Kanada zawarły układ, przewidujący budowę międzynarodowej drogi ze stanu Waszyngton do Alaski. Pewna część tej drogi długości 830 mil jest już obecnie w użyciu. Zaintereso-

wania północno-amerykańskie ze względów gospodarczych i strategicznych zwracają się nieustannie na Alaskę. W roku 1938 Roosevelt kazał sobie złożyć sprawozdanie komisji surowców krajowych, z którego wynikało, że podległemu północno-amerykańskiemu kraj Alaski, stojący pod wpływami Stanów Zjednoczonych jest w stanie dostarczyć szeregu ważnych z punktu widzenia wojennego mineralów, które dotychczas musiano sprowadzać z innych kontynentów. Pod względem strategicznym kraj ten ma szczególne znaczenie, gdyż leży on bardzo blisko Rosji sowieckiej, a ponadto dzieli go zaledwo 700 mil od-

ległości od najbardziej na północ wysuniętych wysp japońskich. W sierpniu br. ministerstwo marynarki w Waszyngtonie przedłożyło wnioski przewidujące łączną sumę 4,3 milionów dolarów na rozbudowę baz morskich na Alasce i sąsiadujących z nią wyspach. Stany Zjednoczone nabyły Alaskę w r. 1864 od Rosji; ostatnio podjęto ponownie projekt uczynienia z niej 49 stan związkowy. Pomysł korytarza przez Kanadę dostarcza niewątpliwie nowych atutów tym krytykom polityki Churchilla, którzy twierdzą, że pomoc Ameryki rujnuje Anglię finansowo.

na to nie ni wskazywało z początku. Nie był ani posem, ani sekretarzem ministra, ale przeszkodził to stopnie, kiedy już jako 40-letni powołany został przez Mac Donalda w jego drugim gabinecie na stanowisko jednego z adwokatów korony, na stanowisko Solicitor General. Było to w r. 1930. Stary lord Palmerston należał do tego drugiego rządu Labour Party, jak i do pierwszego w r. 1924 — jako prezydent rady państwa. Jego syn, który obecnie tak późno stosunkowo wstąpił na arenę polityczną, otrzymał naturalnie miejsce w Izbie niższej, rozpoczął więc niejako „backbencher“ i mógł niebawem przenieść swą osobę z pierwszej ławki rządowej na uswiecony parkiet Izby. To mogło wygładzić jako początek wielkiej kariery: zdolni człowiek, z dobrego domu, wystartował późno, ale natychmiast wyprzedził innych współzawodników, gdyż na stanowisko w rządzie nie był za stary. Ale w r. 1931 rząd partii skończył się, Cripps nie poszedł na kombinację narodową Mac Donalda, jego Frontbeuch skierowała się ku opozycji.

Zawsze jednak pozostał człowiekiem pierwszej klasy. Jemu też brzmiało to nieco groteskowo, — człowiekowi, który się zdecydował na kurs na lewo i coraz świadomiej w tym kierunku płynął, przypadło osobiste szlachectwo, uzyskane z rak Mac Donalda ze względów dworskich, z uwagi na jego urząd. Kiedy Sir Stafford, elegancki i wypielęgnowany intelektualista, człowiek o wysokich dochodach, przemawiał na zgromadzeniach lewego skrzydła partii pracy głosem gładkim, nieco znudzonym, a niekiedy prawie melancholijnym, i wykazywał niesprawiedliwość, na jaką wystawiana jest klasa robotnicza, oraz domagał się solidarności uciskanych, — wtedy tacy działacze robotniczy, jak Bevin, pochodzący z szeregów rekordzińskich, nie mogli się oczywiście przywrzymać od śmiechu. Polityczni przywódcy partii pracy czuli jednak, że ten człowiek przewyższa ich o wiele wykształceniem i inteligencją — i zaczęli mu nie ufać. Może właśnie to dwoiste nastawienie jego jaźni kazało mu coraz bardziej zagłębiać się w ideologię radykalizmu, do czego jego świetny umysł dawał predyspozycyjne podstawy. Intelektualista, bogacz, a równocześnie przedstawiciel radykalnego socjalizmu, to z pewnością ciekawa figura. Może krzywdziłoby się jego przekonania, gdyby się go porównywało z „bolszewikami Salonowymi“, jakich spotykało się w Niemczech w czasach powojennych; nie można się jednak zupełnie uwolnić od takiego porównania. W każdym razie, Cripps był człowiekiem „Independent Labour Party“ był człowiekiem polityki Czerwonej Hiszpanii, był wreszcie przedstawicielem polityki „Frontu Ludowego“ w Anglii. Stał się teraz człowiekiem niewygodnym „enfant terrible“ Partii Pracy. Doszło do wykluczenia.

Człowiek ten, który zawodowo i politycznie miał takie świetne i obiecujące początki był jeszcze w 50-tym roku życia figurą zagadkową. Czy był to tylko szariat, o którym się wnet zapomni, czy też był to przyszły premier Anglii z Labour Party? Wobec szerokiej płaszczyzny ukrytych rządów konserwatywnych, widoki jego nie były pomyślne. Stał on wyraźnie na odrębnym stanowisku, gdy wybuchła wojna — i to właśnie

przyniosło mu niespodziewane powodzenie. Okrzykiem Niemiec rozbiło się w ostatejnie decydującej chwili. Moskwa uchyliła się od polityki angielskiej właśnie w chwili, w której Anglia była najpewniejsza, że odnowi koalicję z wojny światowej. Wojna rozpoczęła się w zupełnie odmiennej sytuacji, niż to leżało w planach londyńskich. Wtedy rząd konserwatywny Anglii zdecydował się na wielki gest. Wysłał do Moskwy człowieka, który dla swych przyjaciół z Partii Pracy był za lewicowo, człowieka „Frontu Ludowego“, najpierw w specjalnej misji, a wkrótce potem jako ambasadora. Podobna decyzja nie przyszła z pewnością lekko ani Chamberlainowi ani Halifaxowi, ani Vansittardowi. Ale czy ten człowiek nie rokował wspaniałych widoków? Czyż nie mógł, czyż nie musiał wyrugować Niemców z Kremia? Czyż nie mógł on łańcuchami ideologicznymi wspólnoty powiązać to co się potargało? Czyli miesiącami pracował Cripps na swym nowym posterunku. Tajemnicze nadzieje łączyły się z jego nazwiskiem, czemu nieraz dawało wyraz na łamach prasy Foreign Office, to znów w robotniczym „Daily Heraldzie“. Ilekroć złożył jakąś wizytę kurtuazyjną u rządu rosyjskiego, robiło się zaraz w prasie angielskiej ruch, jakby szło o akcję państwowej doniosłości. Dnia 22 października 1940 r. myślał sam, że tak jest istotnie. Tego dnia odważył się na próbę oderwania Rosji od Niemiec, ewentualnie dokonania tego, by Rosja zachowała przynajmniej częściową neutralność wobec Anglii. Czekał trzy tygodnie. Nie uzyskał możliwości osobistego złożenia wyjaśnień co do swych propozycji komisarzowi ludowemu dla spraw zagranicznych. Dnia 15 listopada doniósł swemu rządowi: rząd rosyjski nie odpowiedział jeszcze na nasze propozycje. Znaczyło to: my już nie oczekujemy żadnej odpowiedzi.

Tym sposobem kariera dyplomatyczna i polityczna Sir Stafforda Crippsa jest już skńczona. Życie jego przeszło przez dwie ciekawe fazy: między szkołą angielskich sfer posiadających, szkołą pełną tradycji, a stolicą rosyjskiej bolszewickiej rewolucji. Zapas wiedzy nagromadzonej przez wieki i siła krytyczna — rozbiły się w nim symbolicznie o inny, obcy świat. Ciekawym jest jednak ten kardynalny błąd, jak-tu popelniała polityka angielska: po długie lata trwającej nienawiści starała się Anglia wygrać w Moskwie swą ideologiczną kartę właśnie wtedy, kiedy Rosja odwróciła się od polityki ideologicznej, a podjęła swe zadanie jako polityczne mocarstwo. Z chwilą kiedy kierownictwo angielskie tego nie zrozumiało, potknęło się zaraz na polu praktycznym, na terenie mocarstwowych interesów realnych. Jako członek starej angielskiej najwyższej warstwy nie rozumiał Cripps, naprzekór swej ideologii, nowego stanu rzeczy w Moskwie, a może jego ideologia przesłaniała mu spojrzenie na rzeczywistość tego mocarstwa. W godzinie o wiele poważniejszej niż chwila rozpoczęcia wojny w jesieni 1939 r. — Anglia ujrzała po raz drugi, jak rozpylają się nadzieje odnośnie do wschodniego sąsiada Niemiec, nadzieje żywione przez cały rok na przekór wszelkim wypadkom. Godzina ta wydała wyrok — o ile chodzi o zdolność politycznego przewidywania — na rząd angielski i na Sir Stafforda Crippsa.

Pomimo niepogody naloty trwają

Berlin, 6 grudnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje w dniu 5 grudnia: „W nocy z 3. na 4. grudnia, mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych zaatakowały niemieckie samoloty bojowe Londyn i Birmingham. W podmiejskich dzielnicach Londynu — Paddington, Kensington i Battersea zaobserwowano silniejsze pożary. Po atakach na Birmingham powstały wskutek silnych eksplozji nowe większe oraz kilka mniejszych ogniska pożarów. Poza tym atakowane były Southampton i kilka innych miast angielskich. W ciągu dnia ograniczała się działalność lotnictwa do lotów wywiadowczych. W nocy z 4. na 5. grudnia miały miejsce ataki, skierowane na Anglię południową i środkową. Kontynuowano zakładanie min przed portami głębie południową i środkową. Kontynuowano obrzucanie ubiegłej nocy bombami brytyjskimi. Kilka brytyjskich samolotów obrzuciło ubiegłej nocy bombami terenami Niemiec zachodnich, powodując uszkodzenie szeregu domów mieszkalnych. W dniu wczorajszym zestrzelono 3 samoloty nieprzyjacielskie, z czego 2 artylerią przeciwlotniczą. Zaginęły 3 samoloty niemieckie.“

Akcje lotnictwa włoskiego

Rzym, 6 grudnia. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco: W dniu wczorajszym miały miejsce na froncie greckim ataki i kontrataki na odcinających obydwo armii. Nasze sztafety samolotów bojowych i nurkowych posilkowane przez lotników myśliwskich bombardowały obiekty wojskowe, drogi, mosty, wozy pancerne i kolumny przewoźnicze, jak również oddziały wojsk, znajdujące się w marszu. Szczególnie skutecznie atakowano odcinek drogi Premeti-Perati, która w kilku miejscach uszkodzono. Bazy obronne na wyspie Korfu, w Zante i Prevesa obrzucono bombami. W toku walki, jaka się wywiązała między jedną z naszych eskadr myśliwskich i nieprzyjacielską eskadrą myśliwską, zestrzelono 5 nieprzyjacielskich aparatów myśliwskich. Dwa nasze samoloty nie powróciły. W dniu 29 listopada w czasie akcji naszej łodzi podwodnej „Delfino“ zatopiono na Morzu Egejskim grecki kontrtorpedowiec. Na terenie Afryki Wschodniej zaatakowały nieprzyjacielskie oddziały wojsk zmortyzowanych nasze pozycje, położone na zachód od miejscowości Tessenei; zostały jednak naszymi natychmiast odparte. Nieprzyjacielskie naloty na miejscowości Cheren i Ghin nie spowodowały zarówno ofiar, jak i szkód. Nasze samoloty myśliwskie zestrzeliły jeden samolot nieprzyjacielski. Od strony Szwajcarii nadleciały nieprzyjacielskie samoloty, obrzucając bombami miasto Turyn. Wskutek eksplozji bomb zginęła jedna osoba, zaś 3 osoby znajdują się w pobliżu szpitala, odniosły zranienia. Ponadto powstało kilka pożarów, m. in. w farbiarni, w przedziale wely, oraz w jednej z fabryk dywanów, przy czym pożary te zdołano natychmiast ugasić. Nie uszkodzono obiektów wojskowych.

PRZEMÓWIENIE HR. TELEKY

Mówca podkreślił przyjaźń Węgier wobec mocarstw osi

Budapeszt, 6 grudnia. — Premier węgierski hr. Teleky, który od czasu wystąpienia Węgier do Paktu Trzech Mocarstw, zabrał po raz pierwszy głos w poniedziałek późnym wieczorem na temat węgierskiej polityki zagranicznej, podkreślił w swej mowie, iż Węgry bez zastrzeżeń wiążą się wezłami przyjaźni z Niemcami i powstającą obecnie nową Europą. Hr. Teleky na wstępie swej wielkiej mowy w parlamencie omówił zagadnienie przystosowania się Węgier do nowej Europy. i podkreślił, że także naród powinien zmobilizować swoje najlepsze siły w służbie wspólnoty europejskiej. Przyjaźń Węgier wobec osi — mówił dalej Teleky — wypływa z dwóch źródeł. Pierwszym jest fakt, że Niemcy i Węgry wspólnie walczyły, wspólnie

cierpieły, a następnie wspólnie odrodziły się. Drugim czynnikiem tej przyjaźni są Włochy, które były pierwszym mocarstwem uznającym pozycję Węgier w Europie. Przyjaźń wobec obu mocarstw osi umożliwiła przywrócenie wielkich połaci kraju do Węgier bez wydobycia ropy.

NAWET TUNIS..

Pin. Afryka francuska uchwała własny statut żydowski

Wichy, 6 grudnia. — Bej Tunisu ogłosił statut żydowski, opierający się na wzorze francuskim. Po myśli tego statutu obowiązują m. in. w Tunisie także zatrudnienia żydów w dziennikarstwie, w teatrze i radiofonii. Generalny rządant ma wydać specjalne postanowienia co do wykonywania przez żydów wolnych zawodów.

PO WIZYCIE ANTONESCU W BERLINIE

Odwołanie rumuńskiego atacku wojskowego w Londynie

Bukareszt, 6 grudnia. — Rumuński atacku wojskowy i marynarki w Londynie kontradmirał Dumitrescu St. George został przez swój rząd odwołany. Decyzja ta wywołala silne wrażenie w bukaresztańskich kołach politycznych. Z zaciekawieniem oczekuje się tu odpowiedzi Anglików na ten gest.

W ramach coraz bardziej zacieśniającej się współpracy niemiecko-rumuńskiej zwraca uwagę rozmowa, jaka odbył specjalny wysłannik rumuński w Berlinie Valer Pop z szefem państwa generałem Antonescu. W poinformowanych kołach przyjazd Valera Popa do Bukaresztu łączy z planem wzmożenia niemiecko-rumuńskiej wymiany gospodarczej.

W czasie ostatniego pobytu marszałka Pétaina w Marsylii występowała po raz pierwszy ochotnicza formacja „groupe de protection“, która została pomyślna jako formacja ochronna przeciw wszelkim ruchom antypaństwowym i w tym celu członkowie tej formacji złożyli przysięgę za wierność osobie marszałka Pétaina.

„SPRAWIEDLIWY ROZDZIAŁ“

Anglia musi w dalszym ciągu racjonalizować

Berno Szwajcarskie, 6 grudnia. — W związku z zapowiedzianymi przez angielskiego ministra wyżywienia lorda Wooltona dalszymi ograniczeniami żywnościowymi w Anglii, „Daily Herald“ komunikuje, że system racjonalizacyjny ma być w przyszłości jeszcze bardziej zaostroony. Celem tych nowych obustronnie ma być oszczędzanie zapasów żywności i sprawliwizy niż dotychczas rozdział. System racjonalizacji ma być przy tym rozszerzony na dalsze artykuły żywności. Ponadto przewidziana jest standaryzacja środków żywności według wzoru margaryny. Wreszcie ma nastąpić rozdobowa oszczędność dobroczynności, celem zaopiebania marnotrawstw środków w żywności; niewątpliwie chodzi tu o wprowadzenie masowego wyżywienia na większą skalę. Produkcja wszelkich luksusowych artykułów ma być ograniczona. — Zasad zamierza zakupywać tanie środki żywności, celem odprzedażowania ich wartwom średnio — zamożnym. W końcu rząd ma zalecić uproszczenie jadłospisów.

Jak długo Anglia będzie się bronić?

W Londynie wyrażają obawy, że Anglia może nie wytrzymać drugiego roku wojny — Nowy Jork podnosi sukcesy marynarki niemieckiej — „Daily Express“ krytykuje

Nowy Jork, 6 grudnia. — Według informacji londyńskich korespondentów dzienników amerykańskich, w Londynie zaczynają obecnie poważnie zastanawiać się nad tym, czy Anglia przetrwa drugą zimę w obecnej wojnie.

Koła wojskowe Ameryki odnozą wrażenie, że Anglia jest w stanie bronić się jeszcze 3 do 4 miesiące. Fakt zatopienia w ciągu ub. miesiąca 160.000 ton tonażu okrętowego podkreślany jest z naciskiem przez dzienniki nowojorskie, które równocześnie podnoszą nadzwyczajne wyniki i sukcesy niemieckich łodzi podwodnych. Stwierdzają one stały wzrost jednostek niemieckiej floty podwodnej, gdy równocześnie widoczny jest zanik angielskiego systemu konwojowego, który przeżywa poważny kryzys.

Według obliczeń angielskich wymaga marynarka brytyjska najmniej 715 kontrtorpedowców, aby móc zabezpieczyć własną żeglugę. W kołach morskich Londynu podobno mówiono o tym, że marynarka angielska dysponuje najwyżej 200 kontrtorpedowcami.

Madryt, 6 grudnia. — Rozczarowanie z powodu niedostatecznej obronności wojennej występuje często w formie wyraźnej i drastycznej na łamach dzienników angielskich. I tak np. „Daily Express“ pisze: „Zczyśmy sobie widzieć więcej dowodów, że nasza obrona kraju, co dzieje się w powietrzu. Nasze dowództwo powinno przynajmniej wiedzieć o sile i celu każdego ataku nieprzyjacielskiego. Byłby czas, aby nasi nocni

myślicy dowiedli swej celności kilku zwycięstwami odniesionymi w czasie jasnych nocy księżycowych, kiedy przestworza są pełne bombowców. Musimy postawić nieprzyjaciela przed niespodziankami, inaczej zgotuje on nam niepoddzianki. Musimy znaleźć jakiś sposób na nocne bombowce, musimy zmienić nasze metody w wojnie podwodnej, potrzebujemy niezbędnie baz operacyjnych w Irlandii.“

Nożycami przez prusę

„Jest rzeczą bezwzględnie konieczną, aby prezydent ministrów powiedział parlamentowi, jak poważnie przedstawia się obecna polena i co Kanada może uczynić w celu niemożenia pomocy Anglii przez zapożarczenie ją w ludzi, materiał i uzbrojenie.“ (Przywódca kanadyjskich konserwatystów, Hanson)

„Wobec Europy próbuje Anglia ukryć prawdę co do swego położenia, natomiast zwraca się do Stanów Zjednoczonych z „ofensywną żądaniem“, aby uzyskać okręty, samoloty, broń amunicję i pieniądze.“ (Agencja „Stefani“, Rzym)

„Wraz z licznymi kolegami odwiedziłem dworek, które przez bomby angielskie zamienione miały być ruiny w pył; wszystkie są nieuszkodzone. Trzeba więc albo przpuszczać, że Niemcy odnowują domy i urządzają koleje w przeciągu kilku godzin, albo też chodzi tu o znane angielskie kłamstwa.“ („Informations“, Madryt)

Francuska opinia publiczna przyjęła z obrzydzeniem bombardowanie Marsylii przez angielskie samoloty. Marsylia jest otwartym miastem. („Journal“, Clermont-Ferand)

Oświadczenie rządu niemieckiego

Niemcy i Włochy odnoszą się z pełną sympatią dla walki krajów arabskich o niepodległość

Berlin, 6 grudnia. — Anglia, śledząca z wzrastającym zaniepokojeniem coraz większą sympatię wiskanych przez siebie krajów arabskich do mocarstw osi, od których spodziewają się one uwolnienia spod jarzma angielskiego, czyni obecnie wysiłki, aby zapobiec temu stanowi rzeczy i zjednać sobie Arabów, rozszerzając twierdzenie, jakoby mocarstwa osi zamierzały okupować kraje arabskie i zatrzymać je na stałe. Celem sparalizowania tej niecierpliwie propagandy i uświadomienia krajów arabskich o polityce Niemiec wobec tych krajów, rząd niemiecki ogłosił przez radio w języku arabskim następujące oświadczenie:

„Niemcy, przepelnione zawsze uczuciami przyjaźni wobec Arabów i pragnące ich szczęścia i dobrobytu oraz zajęcia przez nich należnego im ze względu historycznych i naturalnych miejsca wśród narodów, śledzą od dawna z zainteresowaniem walkę krajów arabskich, mającą na celu uzyskanie niepodległości. Kraje arabskie w swoich dążeniach do tego celu mogą i nadal liczyć na pełną sympatię Niemiec. Niemcy, składając to oświadczenie, działają w pełnym porozumieniu ze sprzymierzonymi z sobą Włochami.“

«Francja nie umarła!»

„Moniteur“ podaje 7 punktów dla patriotów francuskich Ustawa o pozbawianiu mandatów członków parlamentu

Clairmont Ferrand, 6 grudnia. — Wychodzący z Clairmont Ferrand francuski dziennik „Moniteur“ odnośnie do polityki marszałka Pétaina pisze, że w związku z obecną sytuacją Francji należy stwierdzić, co następuje:

- 1) jesteśmy pokonani,
- 2) Francja nie ginie,
- 3) znaleźli dzielnych i przewidujących ludzi, którzy uratowali kraj przed klęską anarchii,
- 4) Francja zmuszona jest liczyć wyłącznie na własne siły,
- 5) otwarty się nowe nadzieje. Dwaj mężowie, a mianowicie głowa państwa zwyciężonego oraz szef państwa zwycięskiego zdecydowali się załatwić wszystkie sprawy na drodze pokojowej,
- 6) nie należy poddawać się fałszywej nadziei i wierze, jakoby dało się uniknąć następstw klęski,
- 7) powstanie nowa Europa, która

wznieśnie się na nowo po zakończeniu obecnego dramatu.

Vichy, 6 grudnia. — We francuskim dzienniku urzędowym ukazał się w środę „akt konstytucyjny Nr 6“, mianowicie ustawa, dotycząca pozbawiania mandatów członków parlamentu. Dotychczas wykluczanie posłów i senatorów z parlamentu odbywało się za pośrednictwem uchwały Izby, względnie senatu. Ponieważ jednak oba te ciała ustawodawcze są odroczone na nieograniczony termin i prawdopodobnie już nigdy się nie zbiorą, ustawa postanawia, że odebranie mandatu poselskiego, względnie senatorskiego każdemu członkowi parlamentu może nastąpić w drodze dekretu ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych. Może to stać się w wypadku, jeżeli na członka parlamentu ciąży zarzut niehonorowego postępowania lub zbrodni.

RADIO LONDYŃSKIE:

„Brown wybrany kierownikiem a Hore Belisha przewodniczącym partii narodowo-liberalnej“

Amsterdam, 6 grudnia. — Na odbytym wczoraj w Londynie posiedzeniu frakcji parlamentarnej partii narodowo-liberalnej wybrano — jak donosi radio londyńskie — b. brytyjskiego ministra pracy Ernesta Browna kierownikiem partii, a b. brytyjskiego ministra wojny Hore Belisha przewodniczącym frakcji parlamentarnej.

ZAŁOBA W JAPONII

Pogrzeb księcia Salonji na koszt państwa

Tokio, 6 grudnia. — W związku z odbywającym się w dniu dzisiejszym pogrzebem wielkiego mego stanu księcia Salonji, opuszczono na terenie całego państwa

sztaendary do połowy masztu. W godzinach porannych odbyła się na terenie tokijskiego parku Hibiya uroczystość państwowa z udziałem wszystkich członków rządu, domu panującego i korpusu dyplomatycznego. W chwili gdy rysował komuśki pogrzebowy, śpiewano 19-strażaków armatnich. Następnie uczczono szczeniaki zmarłego ugraniem hymnu narodowego. W południe odbyła się ceremonia złożenia zwłok na cmentarzu tokijskim. W związku z żałobą i pogrzebem, szkoły i urzędy były nieczynne, zaś przedsiębiorstwa rozrywkowe zamknięte.

Na zaproszenie niemieckich władz wojskowych udała się do Rzeszy delegacja wyższych oficerów armii duńskiej, celem odbycia wyścigki nankowej. W czasie tej 10-dniowej wyścigki uczestnicy jej będą mieli możliwość zapoznania się z urządzeniami wojskowymi Niemiec oraz zwiedza pola bitew na Zachodzie.

Rewolucja w dziedzinie lotnictwa?

Włoski inżynier skonstruował samolot bez śmigła Dobrze wyniki pierwszych lotów próbnych

Mediolan, 6 grudnia. — Udzielenie złoto medalu za dziełność w zakresie lotnictwa włoskiego rekordziste powietrznemu pułkownikowi Mario de Bernardi za próby na samolocie nowego typu, dokonane z narażeniem życia w Mediolanie, zwróciło uwagę opinii publicznej na nowy wynalazek i konstrukcję nowej maszyny do latania bez śmigła i motoru spalinowego, która może doprowadzić do rewolucyjnego przewrotu w dziedzinie lotnictwa. Nowy aparat przypomina normalny samolot, pod względem budowy skrzydeł, kadłuba i steru. Natomiast napęd polega na zupełnie nowych zasadach. Maszyna ta wznosi się pod wpływem zmiany ciśnienia powietrza spowodowanych reakcją przez wydławania specjalnego systemu gazów sprężonych. Maszyna taka została zbudowana w zakładach lotniczych Caproni w Mediolanie przez włoskich techników i robotników według pomysłu inżyniera Campini. Maszyna nowego systemu po udokonaeniu jej dzieki ostatnim próbom pułkownika de Bernardi, będzie nadawała się szczególnie do lotów stratosferycznych, ponieważ rzadkie powietrze na wielkich wysokościach sprawia jeszcze wciąż trudności w działaniu motorów spalinowych i śmigła. Nowa maszyna jest zbu-

dowana w całości z metalu i zaopatrzona jest w szczeniaki kabiny i wciągane podwozie. Stanowi ona dalszy krok naprzód do zrealizowania normalnych lotów stratosferycznych i może być pierwszym krokiem w kierunku podjęcia w przyszłości lotów na inne planety. W kołach fachowych panuje przekonanie, że ta nowa maszyna lotnicza otwiera nowe horyzonty także dla lotnictwa wojennego i stworzy nową erę w lotnictwie, wysokopulpowym.

„Corriere della Sera“ pisze, że nowa ta broń doda większego blasku lotnictwu włoskiemu. Przebyła ona już okres prób i znajduje obecnie w stadium produkcji na większą skalę. Pułkownik lotnictwa Bernardi jest od 27 lat lotnikiem wojskowym, śmiałym „oblatywaczem“ i doświadczonym technikiem. Ustanowił on szereg rekordów szybkości i jest zdobywcą pucharu Schneidera i włoskiej nagrody Harmana za rok 1127. Jak stwierdza uzasadnienie do udzielenego mu odznaczenia Bernardi przy próbach nowego systemu napędowego miał do pokonania poważne trudności. Dzięki wiedzy fachowej i niezwykłej śmiałości zdołał on je pokonać, zapewniając swej ojczyźnie nowe narzędzie zwycięstwa.

Oni nami rządzą!

General Sosnkowski

IV. **Wódz, który nigdy nie był żołnierzem Dlaczego Piłsudski dał pierwszeństwo Śmigłemu?**

O Sosnkowskim przyzwyczajaliśmy się przez wojnę mówić jako o tym, którego usummo w o cień, aby zrobić miejsce dla Rydza-Śmigłego. Uważano nawet, że dłało się to ze szkoda dla Polski, że Sosnkowski dużo lepiej potrafiłby odegrać rolę następcy Marszałka Piłsudskiego, że miał po temu znaczenie więcej warunków. I trzeba przyznać, iż było w tym wiele racji, gdyż Sosnkowski miał istotnie nad Rydzem pod pewnymi względami przewagę.

Co do osoby i poczynani Śmigłego opinia publiczna jest dostatecznie dobrze poinformowana. Jako dowódca, jako strateg i jako polityk jest on nam wszystkim dostatecznie i aż nazbyt boleśnie znany.

Kim zaś był Sosnkowski? Wodzem? Politykiem? Mężem stanu?

Opinia gen. Stachiewicza Swą karierę wojskową zawdzięczał Legionom i temu, że się znalazł w bezpośredniej bliskości Piłsudskiego, przed wybuchem wojny światowej, bierze udział w pracach konspiracyjnych, zbliża się bardzo do Piłsudskiego i wykrótce staje się jego prawą ręką. Piłsudski uważa go za jednego z najbardziej inteligentnych swoich współpracowników. W Legionach Sosnkowski jest szefem sztabu. Został nim, aczkolwiek nigdy nie dowodził żadną jednostką bojową! Właściwie nawet nie miał pojęcia o akcji bojowej, nie miał tego przygotowania, które jest wymagane normalnie od przeciętnego oficera sztabowego. Zabawnie brzmią słowa, wypowiedziane o nim kiedyś przez generała Stachiewicza, że „Sosnkowski uczył się sztuki dowodzenia od austriackich oficerów podczas wojny, ale nauczył się tylko części tej sztuki, mianowicie jak dowodzić nie należy.“

Już w Legionach między Sosnkowskim a dowódcami poszczególnych oddziałów powstawały częste konflikty, na tie niezrozumiałego postępowania sztabu. Sosnkowski już wtedy objawił te cechy charakteru, które miały nim zawsze kierować w późniejszym życiu. Postępował zawsze tak, by nigdy nie brać odpowiedzialności za jakieś rozstrzygnięcie, odtwierał zawsze do najdalszych granic niecierność powzięcia decyzji, był wręcz nieczłowiekiem, który często zmieniał zdanie. Z tego powodu raz po raz dochodziło do gwałtownych starć pomiędzy nim a późniejszymi generałami Roj i Januszycem, zawziętymi jego wrogami. Oficerowie legionowi mówili o Sosnkowskim z lekceważeniem, nie rzadko z pogardą. Nic nie umiał, unikał udziału w boju, brak mu było przede wszystkim odwagi osobistej, wręcz jako szef sztabu generalnego pozbawiony był wszelkiej inicjatywy. Piłsudski go tolerował, ponieważ nigdy mu się w niczym nie sprzeciwiał, skądami się zawsze tam, gdzie była większość, nigdy nie brał na siebie odpowiedzialności.

Sosnkowski w Magdeburgu — po co?

Sosnkowski towarzyszył Piłsudskiemu do Magdeburga. Było to jedno z jego świętych pociągnień, mających na celu ubezpieczenie siebie od wszelkich ewentualności. Wiedział, że Piłsudskiemu ze strony Niemców nie grozi, poza tym Magdeburg znakomicie odpowiadał życiowym zasadom Sosnkowskiego: poczekać, aż się „wyklaruje“. A właśnie w tym czasie na terenach przyzłego państwa polskiego było bardzo gorąco, wiele było do „wyklarowania“. Piłsudski nierzadko później usmiechał się na temat Magdeburga: „Sosnkowski nawet w więzieniu czuł się dobrze pod moją opieką.“ — Marszałek dawał do zrozumienia, że Niemcy wyznaczają mu Magdeburg jako miejsce pobytu, bynajmniej nie żądali, aby udał się tam również Sosnkowski.

Satelita Pierwszego Marszałka Sosnkowski powrócił do Warszawy przy boku Marszałka, opróżniony aureolę chwwały mgłęczeństwa, jako więzień z Magdeburga.

Odtąd zaczyna się wielka kariera Sosnkowskiego, który stał się nieodłącznym satelitą Marszałka Piłsudskiego. Bierze udział w pracach związanych z tworzeniem armii polskiej. Gdy przychodzi okres wojny z bolszewikami, Sosnkowski wchodzi w cień, znów ten dowódca, który nigdy nie dowodził żołnierzem, nie bierze udziału w operacjach wojennych. Nie zna wcale żołnierza, nie zna jego psychiki, nie ma wręcz najmniejszego pojęcia o sztuce dowodzenia. Zakości równie łatwo i bezkrytycznie staje się Sosnkowskim „strategiem“ pod kierunkiem francuskich instruktorów. Mimo to nie znajdując uznania w francuskiej misji wojskowej — Francuzi uważają go za bardzo kiepskiego sztabowca. W kilka lat później pisze o nim pułkownik Tessier, iż Sosnkowski nie miał najmniejszego pojęcia o operowaniu większymi jednostkami bojowymi, że oczekiwał pomocy i lek przed każdym ryzykownym pociągnięciem Piłsudskiego, że wręcz więcej dbał o swój własny autorytet, niż o całość walczących na froncie żołnierzy.

Narodziny legendy Podczas wyprawy na Kijów Sosnkowski zdołał ostatecznie ugruntować swoją karierę wojskową. Przed kilkanaściami laty miałem możliwość dowiedzieć się prawdy o tej sprawie od jednego z najlepszych i najbardziej najuczciwszych żołnierzy polskich dowódcy artylerii pułkownika Dunin-Wąsowicza. Ten ostatni mniej więcej w następujący sposób scharakteryzował rolę Sosnkowskiego.

„W czasie wojny polsko-bolszewickiej Sosnkowski, swoim zwyciężaniem trzymał się z daleka od placu boju i siedział w Warszawie. Otrzymał on zadanie zorganizowania t. zw. armii ochotniczej, która miała stać się drugą linią polskiego frontu, jego własną podporą. Armieje Sosnkowski zorganizował przy pomocy Francuzów, mając wreszcie świetny materiał ludzki oraz oficerów z armii niemieckiej i rosyjskiej, ale nie chciał z tym wojskiem za żadne skarby świata wyruszyć w pole. Był to może jedyny wypadek, gdy Sosnkowski okazał stałość charakteru. Tymczasem Polacy nie posiadający rezerwy, mając pustki na tyłach, oraz luźne oddziały „czterwanych“ przed sobą posunęli się aż do Kijowa. Później przyszło owo straszne łanie, które bolszewicy sprawili Śmigłemu. No i ucieczka aż pod Warszawę. Teraz wystąpił Sosnkowski. Nie do boju. Dostarczył on Marszałkowi Piłsudskiemu swą armię „ochotniczą“, która rzeczywiście bardzo się przydała w bitwie o Warszawę, ale byłaby się jeszcze bardziej przydała dużo wcześniej, nad Horyniami i Siochodem, gdyby Sosnkowski pozwolił w porę na jej użycie, nie przyszłoby zapewne w ogóle do bitwy o Warszawę. W ten sposób z błędów i braku odwagi decyzji Sosnkowskiego narodziła się legenda, iż to on właśnie stworzył wyższy armie ochotniczej, którą Marszałkowi Piłsudskiemu zwycięstwo nad „czerwoną armią.“

Byłe się nie urazi! Od tej chwili już ostatecznie staje Sosnkowski w szeregu polskich mężów stanu. Teraz ma już dużo łatwiejsze prace, ponieważ skończyły się czasy wojenne, rozpoczęło się w Warszawie życie towarzyskie, a na tym terenie czuje się Sosnkowski daleko lepiej. Co innego prowadzić rozmowy, partraktacje, intrzygi i konferencje, a zupełnie co innego operować pułkami i dywizjami. Sosnkowski żyje w zgodzie ze wszystkimi, żyje w dobrej komitywie z przedstawicielami i przywódcami wszystkich ugrupowań politycznych. Osiega nawet stanowisko ministra spraw wojskowych, ogłaszając wówczas sławną ustawę o rentach inwalidzkich. Rola Sosnkowskiego aż do chwili przewrotu majowego ogranicza się do zrzeczenia lawirowania między partiami i nienaradzania się nikomu. Piłsudski przejął gre Sosnkowskiego, przekonał się o jego braku charakteru i odwagi przekonał i dlatego stosunek między nimi staje się coraz chłodniejszy, dlatego być może Piłsudski pomył „politycznych gier.“ Sosnkowskiego powołał Rydzo- w na zajęcia pierwszego stanowiska.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Grudzień
7
Sobota

Dziś: Ambrożego
Jutro: Niep. Początek N. M. P.
Wschód słońca o godz. 8,56
Zachód „ 16,46

Nieważne znaczki pocztowe. Początek wizerunkiem Hindenburga z nadrukiem, używane są w dalszym ciągu jako opłaty przesyłek pocztowych. Znaczki te straciły z dniem 1 października 1940 r. swoją ważność. Przesyłki, frankowane nadal znaczkami z wizerunkiem Hindenburga i nadrukiem, uważane będą za nieofrankowane, a pocztą pobierane będą opłaty dodatkową.

Wypadek na torze kolejowym. Opok to-ru kolejowego na Ostatnim Groszu przechodnieli wieczorem. Idąc bez przytomności starszą kobietą. Jak się później okazało, była to mieszkanka Rakowa. Szła ona wzdłuż toru i w pewnym momencie potrącona została przez przejeżdżający pociąg towarowy, tak że upadła i straciła przytomność. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy, kobieta odeszła o własnych siłach do domu. Obrażenia, jakich doznała nie są zbyt silne, jedynie tylko uległa ona silnemu wstrząsowi nerwowemu wskutek przestraszenia.

Złodzieje skradli mąkę i osnę. Niewykryci dotychczas złodzieje za pomocą podrobionego klucza dostali się ubiegłej nocy do przedpokoju domu przy ul. Bolnej 4. Skąd skradli na szkodę gospodarza C. F. worki z pszenną mąką, żytnią i osnę przygotowaną dla konia. Ci sami prawdopodobnie sprawcy skradli już poprzednio kłaniasze sztuk słupów de'orych.

Zraniony przez padające drzewo. We wsi Brzostek na podwórzu jednego z gospodarzy zebrało się kilku wieśniaków, którzy postanowili ścinać dwie duże brzozy, aby uzyskać potrzebne im drzewo. W trakcie wykonywania tej czynności jeden z rolników, niejaki Bogusław Proszynski, podszedł akurat pod padające drzewo, skutkiem czego został uderzony silnie konarem w głowę, doznając poważnych obrażeń.

Kradzież ziemniaków z wozu. Przed paru dniami nieznanymi złodziejami skradli na szkodę Walentego Z. rolnika z Białej pięć metrów kartofli. Wieśniak wieczorem już

pozostawił wóz z ziemniakami na ulicy, sam zaś wstąpił do swego krowiaka na pogawędkę. Gdy po dłuższej chwili wyjechał z mieszkaniami wóz stał na swoim miejscu tylko większa połowa ziemniaków zniknęła. Jacyś sprytni złodzieje wykorzystując sytuację zabrali z wozu 7 worków z kartoflami i ułomili się bez śladu.

Pobiła rywalką pantoflem. Przy zbliżeniu ulic 1-go Maja i Alei Wolności liczni przechodnieli byli świadkami niezwykle komического zjeścia. Oto do idącej spokojnie i zajętej rozmową parę, podbiegła niespodzianie jakaś młoda kobieta i krzyknęła: — „Oddaj męża, wiadomo!” rzuciła się na przytuloną ze strachu do mężczyzny niewiastę. Widząc, że się dzieje, męczennica ów wcale nie po bohateru uwołał się z objętą przyjaciółką i pędem zbliżył do najbliższej bramy. Pozostawiona

Z PIOTRKOWĄ I OKOLICY

Pajęczarz znowu na widowni. Ostatnio nawiedziła Piotrków znowu plaga pajęczarzy. Hirsz Chil zameldował w Komisariacie P. P. że skradziono mu ze strychu domu przy Placu Żydowskim Nr. 9 bieliznę. Podobne zameldowanie złożyła Zubecka Stan., zamieszkała przy ul. Twardosławskiej 47, której również ze strychu nieznanymi sprawcy skradli bieliznę, wartości 300 złotych.

Kowalik Zofia, zamieszkała przy ul. Gubernatorskiej 69 zawiadomiła Komisariat P. P. że zamieszkałej w tymże domu Antoninie Łuczaszewskiej skradziono ze strychu bieliznę i szoninę.

Kradzież z włamaniem. Do sklepu Antoniego Sobienieckiego przy ul. Bankowej włamali się nieznanymi sprawcy, dokonując kradzieży. Lupem włamywaczy padły najrozmaitsze słodycze, cukier i trzwicki. Wartość skradzionych rzeczy poszkodowany oblicza na 1500 zł.

Z LUBLINA
Urząd kwaterekowy w Lublinie w nowym gmachu
Lokale służbowe urzędu mieszkaniowego w Lublinie znajdować się będą od 5 grud-

niemu losowi jego towarzysza również próbowała uciekać po chwili jednak dopędziła ją przeciwniczka i schwytała za włosy poczęła bić ręką gdzie popadło. Gdy nastawiona również poczęła jej ciosy oddać, atakująca kobieta zdejma w mgiełku okna pantofel z jednej nogi i tak uderzona byłaby niewątpliwie mocniej poturbowała nastawioną, gdyby nie interwencja przechodniów, którzy obie kobiety rozdzielili i nie dopuścili do dalszego „pojednania”.

Wypadek przy studni. Wieczorem w ub. czwartek wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w rodzinie Czerwików na Zaciszu. Oto ciagnęła woda ze studni 42-letnia Leokadia C. wypuściła z ręki korbę i ta uderzyła kobietę w czoło, raniąc ją dość silnie i rozcinając nosokreć. Stan jej nie budzi obaw.

nia b.r. już nie przy ul. Krakowskiej (Hotel Europa) tylko w nowym gmachu przy ul. Szopena. Tam też znajdować się będzie wyższ hoteli miasta Lublina, czynny bez przerwy dzień i noc.

Z RADOMIA
Złoty parobek skazany na 6 miesięcy więzienia
Sąd Okręgowy w Radomiu skazał 29-letniego Juliana Marca, mieszkańca Wincentowa w pow. radomskim, na sześć miesięcy więzienia za usiłowany gwałt i pobicie.

Wymieniony w czerwcu b. r. w weszy-nym godzinach rannych usiłował zgwałcić 31-letnią sąsiadkę Henrykę Lenartowiczową, żonę rolnika z Wincentowa. Marzec był w stanie podchmielonym. Napadnięta kobieta, którą agresywny parobek zdążył powalić na ziemię, zdążyła wyrwać się z rąk jego i zbiegła alarm. Gdy na skutek tego wybiegli sąsiedzi z opodal stojących domostw, napastnik odstąpił od dalszych usiłowań, uderzył kilka razy Lenartowiczową i zbiegł.

W czasie rozprawy sądowej niefortunnie donuznan więźniak wyplerał się winy, twier-

dząc, że był mocno pijany i że nie chciał skrzywdzić kobiety. Zeznania Lenartowiczowej i świadków wykazały jednak że Marzec, który ma opinię awanturnika i alkoholika, całkowicie ponosi winę.

Tam gdzie z gliny powstaje piękno

Okolice naszego miasta obfitują w bogactwa pokłady gliny, co dało podstawę do rozwinięcia się na szeroki skalę przemysłu ceramicznego. Poza kilkunastu cegielniami, produkującymi rocznie wiele milionów cegieł, pustaków i drena, Częstochowa posiada duże zakłady fabryczne, stanowiące dawniej własność żydowska S. B. Helmana, a obecnie będące pod zarządem komunistycznym inż. Skrzypczaka, gdzie wyrabia się także szlachetniejsze odmiany wyrobów ceramicznych.

Ze zwykłej czarnej, zdawałoby się brzydkiej i brudnej gliny, powstają piękne kamionki, zwozyczne i ozdobne kafle, wielobarwne płyty, szamotka i terrakota. Zanim jednak taka przemiana nastąpi, odbywa się długi i niezmiernie ciekawy proces, w czasie którego glinę poddaje się najrozmaitszym przeróbkom i domieszkom, aż wreszcie otrzyma się pożądany surowiec, nadający się do fabrykacji.

Pierwszą i podstawową czynnością jest wydobywanie z ziemi gliny. W głębokich gliniankach kopią ją robotnicy i nakładają na wózki, t zw. koliby, które następnie przy pomocy pedzonej elektrycznością maszyny wyciągane są na powierzchnię. Tutaj odpowiednie kieraty i „garnki” rozrabiają glinę z wodą na płynną, rzadką masę, która spływa do przeznaczonych na ten cel dolów i studzien. Dopiero po upływie długiego roku wybiera się ją, rozrabia powoli i po dodaniu odpowiedniej ilości mielonego piasku kieleckiego składa się w obrębki, drewniane koryta. Nazywa się to w języku fachowym kieszaniem. Po kilkunastu dniach dostatecznie już „ukiszona” glina wędruje do wnętrza kaflarni, gdzie maszyną ugniata ją, wałkuje i kroci na długie pasy, grubości 2 — 3 cm. Pasy takie robotnicy już zreczenie ówiartują na potrzebnej wielkości kawalki i w metalowych formach wykładają z nich ozdobne kafle, czy płyty. Kafle zwozyczne, gładkie, wyrabia się ręcznie, bez użycia form, czy maszyny. Oczywiście wyrabiający je robotnicy muszą posiadać odpowiednie wykształcenie fachowe i kulekietnia praktykę w swoim zawodzie. Dobry ceramik potrafi wykonać dziennie, nie śpiąc się zbyt długo, 200 sztuk różnych kafli.

Surowe wyroby ceramiczne, gdy już dostatecznie wyschną na półkach suszarni, ustawiane są we wnętrzu pieca i po zapuszczeniu ognia zamurujemy się wszystkie otwory — za wyjątkiem przewodów kominowych.

Po wypaleniu następuje proces nakładania glazury. Glazurę sproszkowaną się już w stanie gotowym z fabryk chemicznych. Miele się ją tylko i barwi się. Częstochowski przemysł ceramiczny rozwija się stale pomysłynie, pomimo pewnych ograniczeń, a nawet braków spowodowanych warunkami wojennymi. Czynne są wszystkie działy zakładów, a ponadto produkuje się wiele takich przedmiotów, których nie wyrabiano w naszym mieście przed wojną (np. białe kafle piecowe). Prócz dużej ilości mężczyzn w ceramicznym zatrudnieniu jest spora liczba dziewcząt, przeważnie w oddziałach terrakoty i kaflarni.

„Domagamy się uczciwej i lojalnej współpracy!”

Gubernator dr Wächter przemawiał do polskich wójtów i sekretarzy gmin w Tarnowie

Tarnów, 6 grudnia. W Tarnowie odbyło się wprowadzenie w urząd nowego starosty tarnowskiego, radcy regencyjnego dra Stitzingera, jako następcy starosty Kundta. Powołanego przez Generalnego Gubernatora na stanowisko podsekretarza stanu do rządu Generalnego Gubernatorstwa.

Z okazji tej w nowym budynku służbowym starostwa tarnowskiego zaszedł pierwszy w swoim rodzaju wypadek, mający dla życia politycznego Generalnego Gubernatorstwa doniosłe znaczenie. Szef okręgu krakowskiego, gubernator dr Wächter, oraz podsekretarz stanu Kundt przemawiali do zebranych w budynku starostwiskim wójtów, burmistrzów, sołtysów i sekretarzy gminnych, oraz reszty pracowników gminnych z terenu administracyjnego starostwa tarnowskiego. Podsekretarz stanu Kundt już dawniej, w swoim charakterze jako starosta tarnowski, zwotywał polskich urzędników i pracowników zarządów gmin powiatu, na regularne sesje miesięczne. Poraz pierwszy wydarzył się, by w Generalnym Gubernatorstwie sam Gubernator przemawiał do polskich współpracowników administracji całego powiatu.

Przy tej okazji poznał się podsekretarz stanu Kundt ze swoimi dawnymi polskimi współpracownikami powiatu tarnowskiego, z którym łączyła go caloroczna, wspólna praca. „Mieliśmy — powiedział — w swoim przemówieniu — do wspólnego rozwiązania uciążliwych problemów reorganizacyjnych. Stawiałam was często przed trudnymi i twardymi zadaniami, możemy jednak powiedzieć, że pokonałyśmy te ciężkie prace i że ona się opłaciła. Właśnie wy, żyjący na wsł, nie ulegaliście jakimkolwiek fantazjom, ale jako trzeźwi chłopcy, staraliście się o to co było potrzebne”. Podsekretarz stanu Kundt wyraził swoim dawnym współpracownikom podziękowanie za okazane mu zaufanie, oraz pracę wykonaną dla dobra ludności, i wezwał ich do obdarzenia tem samym zaufaniem również swego następcę, starostę dra Stitzingera. Następnie przemawiał gubernator dr Wächter: „apewnił zebranych, że praca ich odpowiadała oczekiwaniom Generalnego Gubernatora i wezwał ich, by i w nowym roku pracy wypełnili zadania stawiane im przez administrację niemiecką.

„Ustrój niemiecki” — mówił dalej gubernator — nie wymaga od was nieobcoctwa, miłości, ale uczciwej i lojalnej współpracy. Wyjdzie ona na dobre przede wszystkim wam samym, ludności i waszym rodzinom. Rzeczka mogłaby zrezygnować z Polski, ale nigdy Polska z Rzeczy. Leży więc w waszym interesie zadoczyć uczynić zadaniami stawionym wam przez administrację niemiecką. Zwracając uwagę niemieckie ocenia w zupełności lojalną współpracę i przyznajcie się przez stałe pogłębianie jej do poprawy stosunków kraju. Administracja niemiecka wykazała, że nawet w czasie wojny dokonała dzieła, do którego wykonania dawna administracja nie byłaby nigdy zdolna”.

Dr Wächter wspomnieli przytem m. in. o olbrzymich wysiłkach przy budowie dróg, o ulepszeniu gleby, odwodnieniu i melioracjach, przy czym w krótkim czasie osiągnięte zostały zasadnicze poprawy. „Na razie” — ciągnął dalej gubernator — „jest śmy jeszcze w okresie wojny, wymagającej odpowiedniego nastawienia całej gospodarki. Jednakże z chwilą, kiedy Rzeczka wymusi pokój, praca postępować będzie naprzód w gigantycznych rozmiarach. Od was zależy, jak ta współpraca będzie się przedstawiać. Wy jesteście odpowiedzialni wobec starosty i powlezionej wam ludności. Jeżeli wyjaśnicie ludność, że lepiej jest czynnie współpracować, aniżeli złożyć ręce, zaskutkuje sobie na wdzięczność każdego rozsądnego obywatela tego kraju”.

Gubernator nie pozostawił żadnej wątpliwości co do tego, że postępować będzie z całą surowością, gdyby ktoś odważył się występować przeciwko interesom administracji niemieckiej, które jednocześnie są też interesami ludności. Z takimi usiłowaniami Rzeczka Niemiecka poradzi sobie z łatwością. „Jeżeli wy, jako rozsądni przedstawiciele ludności polskiej postępować będziecie według tych wytycznych, zasłużycie się najlepiej okolo dobra ludności. Współpraca wasza wówczas wyjdzie na pożytek kraju, a wy sami będziecie mieć świadomość, że nietylko zastępujecie interesy administracji niemieckiej, lecz także ludności, którą reprezentujecie”. Kierownik komitetu okręgowego Meczewski zapewnił następnie Gubernatora o gotowości polskich pracowników do dal-

szej, lojalnej współpracy. Powiedział on: „Panie Gubernatorze! W imieniu waszym i wszystkich zebranych w tej sali pracowników polskich, zapewniam Pana, że przyjąłmy przemówienie Pańskie z odpowiednim zrozumieniem dla jego ważności, i szczególności ważności słów na temat programu pracy na odcinku gospodarczym starostwa tarnowskiego.

Zapewniamy Pana, Panie Gubernatorze o naszej chęci i gotowości do wspólnej pracy, a zapewnienie to dać mogą tym łatwiej, że owoce lojalnej współpracy wszystkich polskich pracowników są już widoczne, pomimo dotkliwych ciśnień wojny i związanych z nią wypadków”.

ZAMIĄST DROGIEGO MYDŁA KOLEJOWEGO

WALOR

doskonale BEZTOKSYCZNY ŚRODEK DŁYCZĄ CIAŁA.

WYROB. FABR. DOBROLIN

WIANIEWSKIE-GO
Aleksandra z Buddy pod Aleksandrowem Łódzkim osiedle córki Janina Klonowicza. Radom, Piłsudskiego 4. Koszt roczny 6,1518

POTRZEBNY
karmelaz (cz. klerik). Władomód II Aleja, skł. p. S. Jankiewicz. 4551

CHORYCH
sklepowe leczy Ziela-lad, Nartowicza 31. 4551

FOTOGRAFOWIE
ZAWODOWY chemik, fotograf, błony ciele i wszelkiego rodzaju sprzęt fotograficzny po omiesach najniższych dostarczą wykupianym Fot. Białe, Kraków, Karmeliska 53. 0131

ZGUBIONO
legitymacje Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Kotas Tadeusz.

Dokąd pójść
po zakupy świąteczne?
Odpowiedź znajdziesz w niedzielnym numerze „K. C.” w dziale ogłoszeń.

Wszędzie do nabycia!

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Fredd Nr. 25- Warszawa, spawa, laty i ma humor — Zmierzamy amerykańscy latyca rumba i Conga! — Paf- zowa nudańskie przystąpi do Słuku Trzech Moszów. — No Coia-Rica i obliwujemy, prz walca tyków. — Angielska par. kielowca zachowuje się inforn- gient pana Blum Cooper. — Kacik fotograficzny, humoru 10.

Prawo Generalnego Gubernatorstwa

Wydobywanie ropy naftowej i gazu ziemnego

Według rozporządzenia Generalnego Gubernatora z dnia 29 listopada 1940 o obowiązkach rejestracji uprawnionych do wydobywania ropy naftowej lub gazu ziemnego w Generalnym Gubernatorstwie, każdy uprawniony do poszukiwania względnie wydobywania ropy naftowej lub gazu ziemnego zobowiązany jest, niezwłocznie po wejściu w życie tego rozporządzenia, t. j. po dniu 10 grudnia 1940, najpóźniej jednak do dnia 31 marca 1941, zarejestrować swoje uprawnienia w właściwym urzędzie górnictwa. Rejestracja dokonana być musi bez względu na to, że uprawnienia do wydobywania ropy naftowej i gazu ziemnego w Generalnym Gubernatorstwie, po myśli rozporządzenia o nadaniach i udziałach górnictwa w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 14 grudnia 1939, uległy konfiskacie. Obowiązek rejestracji odnosi się również do właścicieli gruntów, którym przysługują prawa do wydobywania ropy lub gazu ziemnego na ich własnym terenie.

Uprawnienia i umowy, dla których obowiązek rejestracji nie będzie dopelniony w terminie względnie nieprawidłowo, ulegają z dniem 31 marca 1941 wygaśnięciu. Powstałe skutkiem tego zmiany uprawnień nie uzasadniają żadnych pretensji do odszkodowania. Kierownik wydziału gospodarczego przy urzędzie Generalnego Gubernatora może jednak ze względów słuszności, przyznać pewne odszkodowanie.

Unormowanie kwestii rzeczoznawców dla ruchu samochodowego

Według rozporządzenia Generalnego Gubernatora z dnia 29. 11. 1940 r., uważany jest za urzędowo uznanego rzeczoznawcę w rozumieniu przepisów ustawowych o ruchu drogowym, w szczególności o badaniu pojazdów mechanicznych oraz egzaminowaniu kierowców samochodowych i nauczycieli jazdy, kto jako taki zaświadczony został przez referenta wydziału ruchu drogowego przy urzędzie Generalnego Gubernatora.

Warunkiem zatwierdzenia jest, by percent udowodnił swoje kwalifikacje, w szczególności swoją wiedzę fachową i bezpartyjność. Wiadomości fachowe poparte muszą być dowodem, że percent ukończył studium wydziału budowy maszyn na politechnice, jak również dowodem na odbyty dwuletnią praktykę inżynierską, mogącą być uważaną za naukę wstępną do czynności jako rzeczoznawca dla spraw samochodowych. Ponadto percent posiadać musi dokładną znajomość budowy i zapędu oraz zupełną pewność i biegłość w prowadzeniu pojazdów mechanicznych tego rodzaju zapędu i kategorii, dla badania których

znany być ma jako rzeczoznawca. Poza tym musi on wykazać całkowitą znajomość i opanowanie przepisów o ruchu drogowym oraz posiadać możność porozumiewania się w języku niemieckim. Sprostanie tym wymaganiom wykazane być musi drogą egzaminu przed komisją egzaminacyjną dla rzeczoznawców samochodowych. Odpowiednią ordynacją egzaminacyjną wydał referent wydziału ruchu drogowego w dniu 29 listopada 1940 r.

Według wspomnianej ordynacji egzaminacyjnej dla rzeczoznawców dla ruchu samochodowego, komisja egzaminacyjna dla rzeczoznawców samochodowych składa się z jednego członka o wykształceniu technicznym i jednego o wykształceniu prawniczym, oraz przedstawiciela Narodowo-Socjalistycznego Korpusu Samochodowego i przedstawiciela urzędu kontroli technicznej dla ruchu samochodowego w Generalnym Gubernatorstwie. Podania w sprawie uznania jako rzeczoznawcę dla ruchu samochodowego kierować należy do referenta wydziału ruchu drogowego przy urzędzie Generalnego Gubernatora. Do wniosku dołączyć należy szereg załączników, określonych bliżej w wspomnianej ordynacji egzaminacyjnej. Omawiane rozporządzenie oraz ordynacja egzaminacyjna dla rzeczoznawców ukazały się w Dzienniku Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa.

Przeprisy o biurach podróży i biurach emigracyjnych

Urządzenie i utrzymanie biur podróży i kantorów emigracyjnych na terenie Generalnego Gubernatorstwa wymagać będzie w przyszłości zezwolenia władz. Jako biura podróży uważane są zakłady, zajmujące się organizowaniem, przeprowadzaniem oraz pośrednictwem podróży względnie imprez wycieczkowych, wydawaniem i pośredniczeniem dowodów komunikacyjnych, jak również zapośredniczaniem czasowych kwater względnie wyżywienia. Do czynności kantorów emigracyjnych należą: porada dla emigranta, staranie się o dostarczenie zezwoleń na wyjazd, paszporty zagraniczne i inne związane z wyjazdem dokumenty, oraz transport emigrantów. Zezwolenie władz wymagane jest również dla ekspozytur i filii wspomnianych biur. Zezwolenia odnośnie wydawane są przez kierownika wydziału administracji wewnętrznej, w porozumieniu z kierownikiem wydziału kolei przy zarządzie Generalnego Gubernatora. Powyższe postanowienia przewidziane są w rozporządzeniu o urządzaniu i utrzymaniu biur podróży i kantorów emigracyjnych na terenie Generalnego Gubernatorstwa z dnia 2 grudnia 1940.

Zezwolenie, wydane przed wejściem w życie przed wymienionego rozporządzenia, t. j. przed 15 grudnia 1940 r., na

Wczoraj i dziś...

Koń Piotrusiowy

— Tatusiu! Czy w tym roku przyjdzie św. Mikołaj?
— Przyjdzie, synku, do grzecznych dzieci zawsze św. Mikołaj przychodzi.
— Tatusiu, jabym chciał, aby mi św. Mikołaj przyniósł nowe mebelki i takie-ko duże, tatusiu! popatrz, takiego dużego konia na biegunach...
— Musisz być grzeczny, Piotrusiu, i gorąco prosić św. Mikołaja, to może ciebie wysłucha.
— Tatusiu! A gdzie mieszka św. Mikołaj?
— O, Piotrusiu! Św. Mikołaj mieszka daleko, daleko — w niebie. Tylko raz w roku, przed Gwiazdką, przyjeżdża na ogromnych saniach, zaprzęzonych we wspaniałe rumaki na ziemię i odwiedza wszystkie grzeczne dzieci.
— Szkoda, że ten św. Mikołaj tak daleko mieszka.
— Dlaczego, Piotrusiu?
— Bo... jakby on mieszkał w Częstochowie, tobyśmy go odwiedzić, nieprawda, Tatusiu! Tybys mu powiedział, że Piotrus tak bardzo a bardzo chciałby mieć konia, takiego jak ma Michaś u ciotki Marty; z białą grzywą i puszystym ogonem i z takimi dużymi oczyma... Piotrus by się ładnie uklonił św. Mikołajowi... na pewno by o Piotrusiu pamiętał.
Piotrus się nad czymś głęboko zamyslił. Po chwili mówi znowu do tatusia:
— Tatusiu! Już wiem, jak zrobimy. Ty zatelefonujesz do św. Mikołaja, że Piotrus jest grzeczny i bardzo a bardzo go prosi o konia na biegunach...

Takie rozmówki prowadzą dobrzy tatusiowie ze swymi pociechami. Św. Mikołaj za pasem i na gwałt trzeba pomyśleć o podarkach dla grzecznych dzieci. Dzieciom nie można wytłumaczyć, że teraz ciężkie czasy, że trzeba oszczędzać. Bez względu są nasi mali tyranie. Nasz tatus, rad nie rad, musi iść szukać konia dla swego Piotrusia. Nie można przecież kompromitować św. Mikołaja i zawieść zaufanie małego dziecka. Koń musi być i basta! Ale znaleźć takiego, jakiego sobie Piotrus w swojej dziecięcej wyobraźni wymarzył, nie jest rzeczą łatwą.

Pan S. wędruje od sklepu do sklepu, ogląda i namyśla się. Ten za mały, ten nie ma biegunów tylko kółka, w innym sklepie nie ma w ogóle nawet takiego. Pan S. strapiiony ma zamiar wracać do domu, by żony się poradzić... ona na

prawo coś wymyśli. Tą myślą pocieszony, podnosi nieco głowę i... koń na biegunach, duży, z prawdziwą grzywą i ogonem. Wielki ciężar spadł mu z serca, a to się Piotrus ucieszy — św. Mikołaj zrehabilitowany! Koń w wystawowym oknie sklepu komisowego — to dopiero okazja!

Uradowany, wchodzi do sklepu: „Kupuję tego konia z okna.“ „Świetnie! Już się robi... cena naprawdę okazjna (tu wymienia strasznie wygórowaną cenę)“. Pan S. aż oniemiał. Próbuje się nieco targować. „Może jednak nieco taniej?“. Pan rozumie... mój Piotrus... „Ależ proszę pana, cena naprawdę niewygórowana — to naprawdę okazja“. Pan S. wzdycha — żaluje, że nie zabrał żony, ona na pewno nie dałaby się przegadać. Z westchnieniem wyciąga portfel i płaci... Dla ciebie, synu! Zabiera konia i wychodzi! Szybko zapomina o słonej cenie, którą zapłacił i równie szybko wraca do domu.

W domu narada z żoną, gdzie konia schować.

— Tatusiu! Jutro św. Mikołaja, nieprawda?
— Tak, synku, a byleś grzeczny! Czy nie gniewałaś mamusi?
— Ani trochę, wcale a wcale, tatusiu, możesz zapytać mamusi. Dzisiaj pomagałem nawet uprzątać, wywoziłem papiery z kosza do łuchni na ogień. Piotrus był naprawdę grzeczny.

— No dobrze, jak Piotrus był grzeczny, to tyś, Mikołaj na pewno o Piotrusiu nie zapomni. Ale teraz czas spać. Piotrus musi już iść do łóżka. Piotrus jest grzeczny. Bez oporu pozwala się rozebrać i wchodzi pod kolderkę.

— Tatusiu! Zostaw drzwi otwarte — św. Mikołaj nie będzie potrzebował dzwonić.

— Dobrze, dobrze. Teraz już śpij, synku!

Piotrus jest grzeczny, chowa się pod kolderkę i zasypia, śniąc o swoim koniu na biegunach.

Tatus wstawia późnym wieczorem konia do pokoiku Piotrusia, obok jego łóżeczka.

Dzisiaj rano Piotrus obudził się. Przetarł oczki — marzenia sennie uciekiły, podniósł się, siadł na łóżku i !!! Czarne oczy — różniana grzywa i puszysty ogon! Wspaniały, wymarzony koń na biegunach oślnął oczy dziecka. Wyskokił z łóżeczka, bosymi nóżkami tup-tup-tup — biegł do sypialni tatusia.

— Tatusiu! Był — był św. Mikołaj... przyniósł... Piotrus był grzeczny! (t)

utrzymywanie biura podróży względnie kantoru emigracyjnego, traci swoją ważność z dniem 28 lutego 1941. Podania o zezwolenia na dalsze prowadzenie istniejących już biur podróży i kantorów emigracyjnych, składać należy najdalej do dnia 31 stycznia 1941 na ręce kierow-

nika wydziału administracji wewnętrznej przy urzędzie Generalnego Gubernatora. Kto bez wymaganego zezwolenia utrzymywać będzie biuro podróży względnie kantor emigracyjny, lub też ekspozyturę albo filię takiego biura, podlega karze więzienia albo grzywnie.

Z KRAKOWA

Pożar od niedopałka papierosa
Wakutek rzuconego niedopałka papierosa przez nieznanego przechodnia, wybuchł pożar w stodole Jakuba Srebrnickiego w Skale koło Ojcowa.

Pożar zniszczył doszczętnie stodołę ze zbiorami, narzędziami rolnicze i gospodarstwo ogólnej wartości 10 tysięcy złotych.

Z WARSZAWY

Prace nad wykończeniem magazynu żywnościowego
Przy ul. Żoliborskiej w Warszawie oddano już pewną część wykończonego w szybkim tempie magazynu żywnościowego. Obecnie Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego wykańcza drugą część t. zw. halę miejską o powierzchni 8.000 m. kw. co z sierżca oddana już do użytku da ogólną powierzchnię 10.000 m. kw.

Administracja składać będzie się z tym przygotowała już dla personelu obsługującego stodołę z kuchnią gdzie w czasie przerw w pracy będzie mógł on otrzymywać ciepłe posiłki. W krótkim czasie ma on zostać oddany do użytku publicznego. Jest to jeden z największych magazynów m. Warszawy, o długości 140 m. We wnętrzu swym mógłby on pomieścić 37.000 osób.

Przesiedlenie aryjskich handlarzy hal targowych, położonych na terenie żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej
W związku z utworzeniem zamkniętej żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Warszawie, przeprowadza się obecnie również

przesiedlenie aryjskich handlarzy z hal targowych, położonych na terenie dzielnicy żydowskiej, do hal położonych poza granicami dzielnicy żydowskiej. Wykonanie tego zadania powierzono wydziałowi nadzoru handlowego przy zarządzie miejskim, co potrwa około 10 dni. Jednocześnie z wyżej wspomnianą akcją nastąpi przeniesienie aryjskiego handlu ulicznego.

Samochód zderzył się z tramwajem
Na Placu Krasińskich w Warszawie zderzył się onegdaj samochód ciężarowy z wozem tramwajowym przy czym obudowanie wozu motorowego uległo całkowitemu zderzeniu. Dwóch pasażerów tramwaju odniosło ciężkie obrażenia i musiano ich karetką pogotowia odwieźć do szpitala. Kierowca samochodu wyszedł bez szwanku. Kto ponosi winę w wypadku ustala dochodząca policja.

Otwarcie plétu miejskich szkół zawodowych
Jak się dowiadujemy z Miejskiego Urzędu Szkolnego, na terenie Warszawy uruchomiono 5 miejskich szkół zawodowych I i II stopnia, a mianowicie: 1. Miejską szkołę tkacką, 2. Koedukacyjną szkołę kamaszniczo - cholewarską, 3. Męską szkołę budowlaną, 4. Miejską koedukacyjną szkołę ogrodniczo - rolniczą, 5. Żeńską szkołę gospodarczo-społeczną.

Uciekła żona z pieniędzmi
Stanisław Kuliński z Warszawy zameldował policji, iż żona jego Zofia z domu Dąbrowska uciekła z mieszkania podczas jego nieobecności, zabierając ze sobą 13 tysięcy złotych gotówką i 2 walizki z różnymi rzeczami.

Z KIELC

Wielki pożar w sąlaku
W folwarku Opatkowice w powiecie miechowskim, własności Grochowskiego, wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie dużą stodołę z przybudówką, zboże, proso, miak i rzepak, dwie młocarnie, sieczkarnię kietarową i inne narzędzia rolnicze. Ogólne straty wynoszą około 132.000 zł.

Drugi wielki pożar w Turze Górnym
Niedawno we wsi Tur Górnym, gm. Imielno w pow. jedrzeńskim miał miejsce groźny pożar, pastwa którego padło 25 stodoł ze zbiorami, 22 chlewy i kilka domów mieszkalnych. Pożar ten spowodowała jedna z wysiedlonych wyrzucają gorący popiół pod stodołę, od czego powstał pożar.

Jeszcze nie przebrzmiało echo tamtej klęski, gdy oto w tej samej wsi powstał drugi pożar, niszcząc doszczętnie 3 stodoły ze zbiorami oraz narzędzia rolnicze, a w sąsiedniej wsi Turze Dolnym również 3 stodoły, inwentarz żywy i martwy oraz sporo zboża. Ogólne straty obliczają na około 80 tysięcy złotych.

Pożar powstał z nieustalonej na razie przyczyny. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że i w tym wypadku ogień został zaprószony, starosta powiatu jedrzeńskiego zarządził przeprowadzenie dokładnego dochodzenia i ustalenia przyczyny ostatniej klęski, celem pociągnięcia winnego do surowej odpowiedzialności, oraz do przestrzegania przepisów pożarowych.

Dwusobowa szajka krolekradów
Plagą kilku gmin powiatu wiozeczowskiego jest dwuosobowa szajka złodziei, kradnąca konie i krowy, które następnie

przemycane są do Rzeszy. Ostatnio skradli oni jankowi Janowi Staciwie w przysiółku Wojewódze (gm. Lelów) i krowę Janowi Stelmarskiemu w Łagocze Błotnej (gm. Lelów).

Jeden ze złodziei zbiegł niedawno skutą w kajdany w czasie eskorty.

ZE ŚLASKA

Poderżnięta sobie gardło i skoczyła do wody
Ostatnio straż policyjna w Bedzinie zaalarmowana została wiadomością, że jakaś kobieta skoczyła w nurt, Czarnej Przemszy. Mimo, że podjęto natychmiastowe akcje ratunkowe, wykowno już tylko zimne zwłoki samobójczyni. Oględziny lekarskie wykazały, że samobójczynią, nim skoczyła do wody poderżnęła sobie gardło jakimś ostrym narzędziem, najprawdopodobniej szklennym, bowiem rany na szyi nie były głębokie.

Wypadek przy pracy
W ostatnich dniach miał miejsce w Hucie „Młotowa“ wypadek któremu uległ w czasie pracy 16-letni praktykant ślusarski nazwiskiem Dzwoniański z Sosnowca.

Wypadek nastąpił w momencie, gdy poszkodowany podkładał pod szynę żelazną tom celem potrzymania szyny. Żelazny tom wysunął mu się z rąk a szyna żelazna spadła na ręce poszkodowanego, miastąjąc obydwie ręce. Na razie nie udało się stwierdzić ścisłości zgłoszonych powodów... Prawdopodobnie jednak uległ amiazdzeniu wskazywając i środkowy palec obu dłoni.

Po zakończeniu opatrunku przez ambulatorium hutnicze. Dzwoniańskiego przewieziono do szpitala dla domu.

Olbryzmia jaskinia lodowa

W olbrymiej, słynnej na cały świat jaskini lodowej koło Werfen, udało się salcburskim uczonym odkryć nowe, dotychczas nieznanne części. Po czterogodzinnej pieszej wędrówce, w nadzwyczaj trudnych warunkach terenowych, gdzie trzeba się piąć w górę, i znów schodzić na dół, wreszcie przewyższony wystającą ścianą skalną wchodzi się do nowego świata podziemnego. Chodzi tu o odkrycie nowego, wielkiego, bardzo rozgałęzionego systemu korytarzowego i hal o ogólnej długości 1600 metrów, przy różnych wysokościach do 200 m. Przejścia przeważnie są szerokie od 6 do 8 m, i wysokości od 4—5 m. Wszędzie natrafia się na ogromne trudności do przebycia tych przejść. Większość stanowią stronne ścieżki na wiszących blokach, następnie płyty, nie łatwe do podtrzymania się. Na drodze do jaskini trzeba również przebyć wodospad.

Odkrył tę jaskinię udało się po 14 jazdach badawczych, każda z nich trwała 12 do 16 godzin. Wreszcie zamierzony cel osiągnięto.

USMIECHNIJ SIĘ...

Geografia i wódka

— Tak, moje dziecko, w Honolulu ludzie idą spać, kiedy my wstajemy.

— Mamusi, czy nasz tatuś pochodzi z Honolulu?

U króla ludożerców

— Co jest dzisiaj na obiad?

— Smażony szofer.

— A dla służby?

— Pneumatyk w dzikim sosie.

Grzechy młodości

Przed kilku dniami spotkałem Fredka. Szedł woynim krokiem, prowadząc za rękę małego chłopczyka.

— Serwus, Fredziu! — zawolałem. — Co to za dziecko?

— To synek z pierwszego małżeństwa mojej żony.

— To dziwne! Podobny jest do ciebie, jak dwie krople wody!

— Dlatego właśnie musiałem się żenić.

Nauczyciel objaśnia dzieciom główne strony świata, a dla lepszej orientacji objaśnia, że wschód znaczy rano, południe wypada w okresie obiadu, wieczór to zachód, a więc podwieczorek, a północ, to noc.

— Co zatem wypada pomiędzy wschodem a południem?

Szybka i zdecydowana odpowiedź Jurka brzmi:

— Śniadanie!

Brylanty dla Ameryki

Tylko jednego surowca nie można znaleźć w błogosławionej pod tyłu względami ziemi Stanów Zjednoczonych. Tym artykułem luksusowym są najpiękniejsze kryształy naturalne, jakie zna świat, a mianowicie diamenty. Zdawaćby się mogło, że tylko na blyskotki potrzebny jest ten tak drogocenny kamień! Tymczasem mimo swej ceny spowodowanej rzadkością, posiada on jedną niezmierną zaletę, dzięki której nie da się go niczym zastąpić. Diament jest bowiem najtwardszym ciałem, tak, że żadne narzędzie nie potrafi go nawet zarysować. Skala trwałości kończy się liczbą 10, właśnie dla tego klejnotu, a tylko nieliczne, nie mniej rzadkie kryształy zbliżają się do tej granicy. Korund tylko osiąga skali 9, topaz 8, granit 7, a stal może zaledwie ryc ciała o twardości mniejszej niż 6,5. Jakżeż miękkie są inne metale: platyna 4,3, srebro i złoto 2,8, aluminium 2, olów 1,5, a note 1,2 posiada sosnowe drzewo.

Tak więc aż siedem ósmych rocznej produkcji diamentów oddaje się na cele przemysłowe, a więc przede wszystkim szlifierskie. Pył brylantowy to jeszcze niezwykle cenny materiał i nigdzie ni

można zużytkować tak małych odpadków jak w szlifierniach diamentów. Tylko nieco większe już, i tak rzadkie diamenty, które mają przybrać formę brylantów w klejnotach są tak piękne, że nie oplaca się ich użyć w przemyśle. Na to zresztą, aby nadać im piękną postać musi się poświęcić mnóstwo pyłu diamentowego. Żadne inne ciało nie wygładzi boków najszlachetniejszego kamienia, podczas gdy samo staroby się zupełnie.

Gram to zbyt wielka miara wagi, aby nią można mierzyć ciężar diamentu. Dla jublera karat stanowi odpowiednią miarę, która wynosi 1/5 grama. W ciągu jednego roku wydobywa się na świecie około 10 milionów karatów diamentów, a w tonach (!!) wraza to skromna liczba! Jakaż to właściwie niesprawiedliwość losu, że samo Kongo Belgijskie produkuje ponad 7.000.000 karatów, tak, że Belgijki mogłyby chodzić prosto ubwieszono brylantami. Tymczasem w kraju dolara, zony amerykańskich przemysłowców pożądata pięknych klejnotów z większą namietnością, aniżeli gdzieindziej, a że mężowie ich mogą zaspokoić

te fanaberie, dlatego też blisko 40 proc. całej produkcji wędrowało do U. S. A. Zmudna i niezwykle trudna praca, jaka jest szlifowanie diamentów, nie odpowiada natomiast amerykańskim robotnikom, tak, że klient nabywa od jubilerów amerykańskich tylko brylanty szlifowane zagranicą. Przed wybuchem obecnej wojny znikała część diamentów obrabiano w Ameryce, a Amsterdam od niepamiętnych czasów był światową giełdą tego najdroższego towaru. W Holandii i belgijskiej Antwerpii najzdolniejsi robotnicy przy pomocy specjalnych maszyn pracowali nad tymi ozdóbkami, które przecięż niekonięcznie potrzebne są do życia. Można całe życie przeżyć zdrowo i szczęśliwie i nawet nie widzieć brylantu. W środkowej Europie po wojnie światowej tylko nieliczne wyjątki mogły sobie pozwolić na zakupienie klejnotów. Tam zaś, gdzie rywalizacja w walce o chleb codzienny przeradza się już w płochę ambicję i chęć zaimponowania — tam żądza posiadania większego i ładniej iskrzącego się kamienia każe płacić zań bajątkiśkie ceny. Dzisiaj wobec zupełnego odjęcia rynku europejskiego napewno ponad 50 proc. brylantów z rocznej produkcji wędruje do USA, a rodzinne klejnoty lordów brytyjskich stają się własnością fabrykantów amerykańskich. Surowego materiału nie umieją obrabiać robotnicy amerykańscy, a tylko cząstka fachowców przeniosła się z Holandii do Stanów Zjednoczonych, a zanim uda się tam zmontować nowe maszyny, będzie można zapewne powrócić do dawnych warsztatów pracy.

Wartość diamentu różni się nieproporcjonalnie do jego wielkości, tak, że brylant o wadze dwóch karatów jest więcej niż dwa razy droższy od jednokaratowego kamienia. Wartość wszystkich diamentów wydobytych z głębi ziemi w ubiegłym roku wyniosła 40 milionów dolarów. Chociaż sam „pył” diamentowy przeznaczony na cele przemysłowe posiadał blisko 90 proc. ogólnej wagi całej produkcji, to przecięż za większe okaz, przeznaczony na wyrób klejnotów zapłacono aż 30 milionów dolarów. W porównaniu z wartością jakiegokolwiek artykułu pierwszej potrzeby jest to „cena śmieśniznie mała i tylko tam, gdzie istnieje nadmiar złota pozbywa się kapitały nie na cele produkcyjne, ale dla zaspokojenia próżności płci pięknej. Jako dzieło artystyczne każdy piękny klejnot czaruje swym blaskiem oko człowieka, ale w gruncie rzeczy jest to najmniej użyteczna rzecz jakiej możemy zazdrościć mieszkańcom tamtej półkuli.



Uroczystość sportowa w Niemczech

Jak wczoraj donosiliśmy, nagrodę Tschammera zdobył Drezdeński Klub Sportowy. Na zdjęciu widzimy wręczenie wieńca zwycięzcom.

Anastazja DREWNOWSKA 41)

Pod jednym dachem

— Pani dobrodziejka czegoś smutna? — zapytał pan Damazy. — Dzieci źle się sprawniają? Chyba nie chłopcy?

— Janek i Staś zawsze wzorowi. Teraz już nawet nie łasiąją po kredensach — usmiechnęła się. — Za to Marychna i tamci dwaj...

Pan Damazy kiwał starą, doświadczoną głową.

— Tak. To jest najniejszy okres dla rodziców. Usamodzielniają się młode ptaki. Ja właśnie chciałem z panią dobrodziejką pchnąć o Jurku. W Szczytniewie mają sensacje. Siudakówna wróciła z Francji. Stroi się teraz. Co za tualety! Musiał chłopczyk dobrze uderzyć ojca po kieszeni.

— Mąż mi o tym nie mów.

— Nie dobry chłopak. Nic z niego nie będzie. Ja znam się na młodzieży. Nie ma maturo?

— Nie.

— No, to nie będzie miał. Pani dobrodziejka wie, że się zaręczył z tą Siudakówną? Ale ona już z niejednym narzeczoną podróżowała. Państwo nie powinni na to pozwolić.

Pani Szczytniewska rozłożyła bezradnie ręce.

— Temu chłopcu nie można przemówić ani do sumienia, ani do rozsądku.

— Rozumiem. Znakiem talich. On nawet tej dziewczyny nie kocha, ale jest rozpustaczony, a ona potrafi go trzymać... A cóż Marychna, pani dobrodziejko? Nie wchodzi za mąż??

— Na razie nie.

— S-ożniałem ją, idąc tutaj, z dwoma fotografantami. Nie zauważyła m. i. e. Żebyż się ona nam nie zbalkierowała!

— Obawiam się tego — odpowiedziała pani Szczytniewska i zaczęła się zwierzać przyjacielowi z kłopotów z córką. Dziwna rzecz, czuła się swobodniejsza, niż gdy naradzał się Omeżem. Pan Damazy był życiowo mądrzejszy, lepiej się znał na młodzieży, lepiej odróżniał pozory od istoty rzeczy.

— Możeby była dobrana para? — rzekł, usłyszawszy o zadurzeniu Ryszarda. — Niech jeszcze poczeka... Chłopak bogaty...

— Nie zdaje mi się, żeby on myślał o Marychnie w poważny sposób. A ona, to nie wiem, czy w ogóle myśli.

— Z Jankiem i Stasiem nie zobacz się? — rzucił z nagłym ożywieniem. — Odjeżdżam o dziesiątej.

— Ależ owszem. Powinni być za pół godziny.

— Kochane chłopaki — mówił pan Damazy. — Z aje mi się, że to mój synowie. Ba! rodzonych więcejjmy nie kochał. Jestem na świecie sam jeden jak ten palec. Mój cel życia, to ci chłopcy. Zrobiłem testament, jakby co, to oni będą po mnie dziedziczyć. Siostra zapisała mi kamienicę w Częstochowie.

— Ależ, kochany panie Damazy! Niech Bóg da panu żyć jak najdłużej!

— Jeszcze mi się nie spieszy na tamten świat. Wpierwym chciał poznać smyków. Może już sobie co upatrzył?

— Nie wiem — śmiała się pani. — Ale chyba nie. Nie mają czasu.

— Staś jeszcze gotów umknąć do seminarium. Coś za bardzo przyjaźni się z wikarym. Najlepiejby z obil, żeby się zakochał. Jemu coś chodziło po głowie od dzieciństwa. Nieraz byłem w kłopotcie, co mu odpowiadać. Teraz ma mądrzejszych profesorów, — dodał niemal z gorczycą.

— Wychwalają obu nad miarę.

— Doczekaliśmy się pociechy, pani dobrodziejko!

Na koniec pan Damazy zapytał o M. mę.

— To dobra dziewczyna. Cicha, mądra... Ja bym ją wyswatał za Janka.

Pani Szczytniewska, której talka możliwość nie przyszła do głowy, roześmiała się ze zdziwieniem.

Jerzy chodził na kursa maturalne. W ósmej klasie siedział dwa lata i nie chciał już tam wracać. Utrzymywał, że profesorem się do niego uprzedził, bo gdyby nie to, to by już dawno miał maturę.

— Maturalna nie ma pojęcia, co to za ludzie. Gdyby ojciec zafundował im z parę razy zakrapiane śniadanko, to by mogło być inaczej.

Pan Szczytniewski miał zmartwienie. Świeżo zgłosił się do niego stary Ajzyk ze Szczytniewia z weksłami podpisanymi przez Jerzego.

— Waks! mego syna? Ależ on jeszcze nie ożporządza żadnym majątkiem. Wiedzieliście o tym. Nie płacę.

— Ny, um mi powiedział, że odda. Co ja miałem takim paniczowi nie wierzyć? Ja się zgodzę, żeby sprawa poszła do sądu.

I pan Szczytniewski zapłacił. Sprawa była trudna. Bo co ma począć upieczony ojciec z synem, który nie chce się nie robić, puszcza pieniądze na kobiety, nie myśląc wcale o przyszłości, a przym wcale nie chce się uczyć? Egzekucje na kobiercu wyszły z mody. Więzić o oblebie i wodzie? Grozić wydziedziczeniem? Wygnać z domu to to samo, co zgubić nie ponia ostatecznie. Ogłosił w gazetach, że nie będzie się płaciło długów? Hańba dla hawziska!

Państwo Szczytniewscy rozmawiali teraz o dzieciach częściej niż kiedykolwiek.

— Już gotowi — mówiła pani. — Już wiadomo czym będą. My to widzimy, oni — nie. Pędzą naślosp.

Pan Szczytniewski postawił na swoim. Tej zimy miał wszystkie dzieci koło siebie. Niestety! nie spostrzegł, że z tego wynikać ze skutki. Między Ryszardem i Wichurami trwał stan niechęci, niekiedy maskowanej zdawkową uprzejmością, niekiedy wręcz opryskliwej. Ojciec nie wiedział, że chwając pasierbowi, jeszcze tę niechęć rozdmuchuje. Jerzy nie dbał o nic. Trałowat dom jak hotel. Kłamał, lał się, lub „odpytywał”.

W kuchni sądzono go surowo i pogardliwie:

— Pan Jerzy całkiem odstał od państwa — prawia Franciszkowa. — Tyłko pałrzeć, jak się ożeni polkaryjomu, bez ojcowskiego błogosławieństwa. W matkę się wdał, gał an.

Siudakówna poszła chwilowo w zapomnienie. Jurek miał nową „flamę” córkę stróża z sąsiedniej ulicy.

Jesień upływała na cichych, hamowanych rozterkach.

ROZDZIAŁ XVII

Nastal karnawał, okres szaleństw dla młodzieży. Nawet Wichuro, nie uległ ogólnemu nastrojowi i zjawiali się co tydzień na bluszczących posadzkach. Jerzego nie było czasami trzy noce z rzędu. Ryszard widział frak iernalo co wieczór. Ale nie spotykał się prawie nigdy. Każdy miał swoje koła. Marychna zaprzestała nauki i we dnie sypiała, a w nocy bałowała. Mu-ma bawiła się trochę — w miarę. Była jakby odrobinę pewniejsza siebie, ale w gruncie rzeczy brakowało jej życia. Marychna tworzyła zawsze ośrodek gwałtownych wirów zalotów, zazdrości, zachwyty.

C. d. n.